

Jak progi frekwencji zatrzuwają demokrację

3 czerwca 2016

W ciągu ostatnich 20 lat Włosi mogli decydować przez referendum o 31 przepisach ogólnokrajowych. Ale w 27 przypadkach, licząc z ostatnim referendum w sprawie wydobywania ropy naftowej, ich głosy zostały unieważnione przez niepozornego zabójcę demokracji. Nadszedł czas, aby zniszczyć tę klątwę, pisze Bruno Kaufmann z Rzymu.

Niedziela, 17 kwietnia był pięknym dniem dla spragnionych słońca mieszkańców Europy. Zielony i kwitnący Rzym wydawał się obejmować wszystkich swym romantycznym urokiem. Mieszkańcy pielgrzymowali do nowo otwartych straganów, które wydawały się wyrastać z żyznej ziemi. Czyste niebo i temperatura około 28C sprawiły, że ten dzień był doskonały. Albo raczej prawie doskonały, jak się okazało późno w nocy.

Jednak powodem mojej podróży na południe Europy nie była wspaniała pogoda ani przepyszne włoskie lody. Byłem tam obserwować 31sze ogólnokrajowe referendum zatwierdzone przez włoski parlament w ciągu zaledwie 20 lat. W ciągu tych dwóch dekad Włochy poczyniły wiele wysiłku, aby stać się bardziej nowoczesnym, stabilnym i wydajnym państwem. Państwem, które patrzy nie tylko na swoją wspaniałą historię – podobnie jak Grecja – ale także ma potencjał do innowacji i może wpłynąć na cały kontynent wielkimi ideami i obiecującymi rozwiązaniami.

BERLUSCONI ZAPROPONOWAŁ PLAN

Od samego początku, to referendum, zajmujące się przyszłością odwiertów ropy naftowej wzdłuż delikatnych wybrzeży Włoch, oferowało ogromne możliwości. W kwestiach środowiskowych i energetycznych, Włochy zajęły postępowe stanowisko nawet na poziomie globalnym, nie dopuszczając elektrowni jądrowych w celu zastąpienia paliw kopalnych.

„Nadszedł czas, aby się obudzić, Piękna Italio, i po prostu znieść próg frekwencji, który poddaje w wątpliwość rozwój potencjalnie bardzo żywej demokracji.”

Dodatkowo, już w 2011 roku Włosi głosowali przeciwko daleko zakrojonej akcji prywatyzacji źródeł wody pitnej. To głosowanie nie tylko zagwarantowało dostęp do wody, ale także oznaczało początek końca dla nadzwyczaj problematycznego reżimu miliardera Silvio Berlusconi.

To właśnie od sprawił, że niepozorny mechanizm ‘progu frekwencji’ zmienił się w broń przeciwko obywatelom. Berlusconi, jako czołowy polityk i główny właściciel prywatnych kanałów telewizyjnych we Włoszech, po prostu zrobili wszystko, co w jego mocy aby zniechęcić ludzi od udziału w referendum. W ten sposób przekonał ludzi do unieważnienia całego ogromnego wysiłku wyborczego ponad 50 milionów obywateli.

RENZI KONTYNUOWAŁ WALKĘ PRZECIWKO LUDZIOM

Zgodnie z artykułem 75 włoskiej konstytucji, prawo zatwierdzone przez obie izby parlamentu musi zostać zatwierdzone przez powszechne referendum, jeżeli co najmniej 500 000 obywateli lub 5 rad regionalnych o to poprosi. Jednak referendum jest ważne tylko jeśli przynajmniej „połowa uprawnionych do głosowania” weźmie udziału w głosowaniu. Prawo, które na pierwszy rzut oka wydaje się rozsądnym postulatem zapewniającym wysoką frekwencję w rzeczywistości zagroziło istnieniu demokracji – nie tylko we Włoszech, ale wszędzie tam gdzie istnieje podobny próg frekwencji.

Najnowsze doświadczenie Włoch w dniu 17 kwietnia, kiedy to ponad 50 milionów mieszkańców zostało wezwanych do podjęcia decyzji w sprawie przyszłości wydobywania ropy, jest kolejnym przykładem tego, dlaczego i jak kworum stało się przekleństwem demokracji.

Kiedy tylko premier Matteo Renzi (demokratyczna centrolewica)

zrozumiał, że nie da się uniknąć powszechnego referendum nad jego planami przedłużenia wierceń, zaplanował szereg środków w celu obniżenia frekwencji. Pierwszym było poinformowanie o głosowaniu niedługo przed jego terminem i wyznaczenie jednego dnia referendalnego (dotychczas zwyczajowo dwa dni) bez możliwości głosowania korespondencyjnego. Po drugie, nie połączono tego referendum z innymi zaplanowanymi na czerwiec i październik tego roku. Po trzecie, najbardziej kontrowersyjnym wybiegiem zastosowanym przez premiera i niektórych jego popleczników było zalecanie wszystkim aby zignorowali referendum i nie wzięli w nim udziału. Taka praktyka jest w Włoszech zabroniona prawem ale mimo to była już wcześniej używana przez polityków. W rezultacie głosy osób głosujących na NIE oraz osób NIE-głosujących zostały zsumowane a w momencie zamknięcia lokali wyborczych o 22:00 w niedzielę, tylko 32,15% wyborców oddało głos.

NAPOLEON ZROBIŁ TO SAMO W SZWAJCARII W 1802 ROKU

Takie niezbyt miłe sztuczki są dobrze znane z historii i były stosowane przez mało demokratyczne władze wszędzie na świecie. Nawet Napoleon Bonaparte w 1802 roku, w celu ujednolicenia Szwajcarii przez powszechne głosowanie, próbował osoby nie biorące udziału w referendum policzyć jako zgadzające się na pomysł francuskiego cesarza. Ostatecznie wybieg się nie udał i nie powinien się udawać w żadnym innym kraju.

Jako obserwator wyborów na całym świecie widziałem jak progi frekwencji zmieniły w latach 1990. demokratyczne nadzieje na Białorusi w dyktaturę. Doświadczyłem, jak podobne do włoskich regulacje, opóźniły rozwój demokracji na Tajwanie około 2010 roku.

Przyznam, że jestem dosyć przygnębiony tym, jak dojrzała włoska demokracja, w niemal masochistyczny sposób, po raz kolejny wpadła w tę samą pułapkę. W gruncie rzeczy głosowanie 17 kwietnia naruszyło nawet zasadę „tajności głosowania” jako, że tylko zwolennicy zmiany musieli wykazać aktywność.

Podsumowując: państwo zainwestowało ponad 300 milionów Euro w poważne referendum, które jednocześnie został otwarcie zaatakowały przez czołowych polityków. Prawie 15 milionów Włochów musiał udać się do swojego okręgu wyborczego (nie dopuszczono głosowania w innym miejscu), nie wiedząc, że najprawdopodobniej Ich głos będzie po prostu zmielony. Nadszedł czas, aby się obudzić piękna Italio i po prostu znieść wymagania co do kworum, które poddaje w wątpliwość potencjalnie bardzo żywą włoską demokrację.

Autorstwo: Bruno Kaufmann

Źródło oryginalne: people2power.info

Źródło polskie: DemokracjaBezposrednia.pl